

Pomnik z lodu



Instalacja płynnego pomnika, fot. z archiwum Piotra C. Kowalskiego

Od redakcji

„Zazdroszczę Florencji, że tam mogą stać rzeźby, a nie »pomniki« jak u nas”. Tym cytatem z listu Henryka Wicińskiego do Jana Cybisa (1937) opatrzył Waldemar Baraniewski artykuł *Rzeźby i pomniki. Wokół pomnika Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 roku*, w którym pisze o odsłoniętym 10 kwietnia 2018 roku dziele Jerzego Kaliny. Analizując pomnik jako rzeźbę, pisze o artystycznym kompromisie, który negatywnie wpłynął na końcowy wygląd wyłonionego w konkursie projektu, i chociaż nie wspomina o kontrowersjach dotyczących przyczyn katastrofy, które tak dramatycznie podzieliły nasz kraj, to nie unika politycznego wymiaru. Jerzy Kalina nie zmienił projektu po tym, gdy spory między władzami miasta a rządzącą partią wymusiły zmianę jego lokalizacji, przez co, jak pisze Baraniewski, przytaczając zresztą opinie członków jury konkursu, pomnik utracił swoją największą zaletę: nawiązanie do kontekstu miejsca i wycucie skali. Zamiast na kameralnym skwerze stanowiącym przestrzeń określoną przez regulamin konkursu, pomnik stanął „w pustce

ogromnego wygonu, jakim jest plac Piłsudskiego”¹. Z konsekwencjami takich nieprzemyślanych decyzji Warszawa będzie musiała żyć jeszcze długo, bo na trwałe zostały uwiecznione w granicie.

Efemeryczny *Pomnik dla Zygmunta Baumana*, wyrzeźbiony przez Piotra C. Kowalskiego, o którym pisze Piotr Delimata, również powstał w napiętej atmosferze, która uniemożliwia spokojną refleksję i wyważoną ocenę. Zasadne będzie wspomnienie w tym miejscu inicjatywy Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN mającej na celu upamiętnienia osób zmuszonych do wyjazdu z Polski w marcu 1968 roku ze względu na żydowskie pochodzenie². Odsłonięte 28 maja 2018 roku na Dworcu Gdańskim murale przedstawiają Idę Kamińską, Annę Frajlich-Zając, Alinę Margolis-Edelman, Mariana Eilego, Jerzego Lipmana oraz właśnie Zygmunta Baumana. Mural poświęcony jego pamięci został zdewastowany już po pięciu dniach...

1 „Władze miasta nie zgodziły się na realizację projektu na skwerze ks. Twardowskiego. Tymczasem wzniesienie pomnika było dla polityków PiS sprawą pierwszej wagi. (...) minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie o zamknięciu placu Piłsudskiego ze względu na obronność i bezpieczeństwo państwa. Na terenach zamkniętych pozwolenia na budowę wydaje wojewoda, czyli polityk PiS. Szybko stało się jasne, że to przygotowania do pomnikowych inwestycji”. W. Baraniewski, *Rzeźby i pomniki. Wokół pomnika Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 roku*, „Magazyn Szum” 2018, nr 22, s. 120.

2 <https://www.polin.pl/pl/wydarzenie/witamy-w-domu-murale-przy-dworcu-gdanskim> [dostęp: 6.08.2019].



Efemeryczny pomnik Zygmunta Baumana, fot. z archiwum Piotra C. Kowalskiego

19 listopada 2018 roku przypadała 93. rocznica urodzin profesora Zygmunta Baumana. Ten najślynniejszy i najczęściej cytowany polski humanista, współtwórca koncepcji „ponowoczesności”, autor dziesiątków książek na temat egzystencjalnych bolączek współczesnego świata nie doczekał się dotychczas należytego upamiętnienia w swoim rodzinnym Poznaniu (poza przyznaniem mu tytułu doktora *honoris causa* poznańskiego Uniwersytetu Artystycznego). Okazuje się, że nawet umieszczenie tablicy pamiątkowej na budynku domu, w którym uczony urodził się i spędził pierwszych 14 lat życia, odbierane jest jako pomysł chybiony. Z tego powodu wspólnie z Piotrem C. Kowalskim przeprowadziliśmy na poznańskich Jeźcach akcję, której efektem było umieszczenie „płynnego pomnika” pod oknami dawnego mieszkania Baumana. Obiekt składał się ze specjalistycznie zmrożonych dwóch brył lodu – kubików wielkości 40 × 40 × 40 cm. Ustawiliśmy je na drewnianych postumentach. Następnie za pomocą piły łańcuchowej wycięliśmy z nich litery „Z” i „B”.

Przyznaję – pierwotny pomysł stworzenia pomnika narodził się z gniewu, z niezgody na martwość zastanej rzeczywistości, na podświadomą niechęć społeczeństwa do zrozumienia niuansów

własnej historii, na chroniczną niezdolność docenienia geniuszu, wreszcie na ewidentny, choć zakamuflowany antysemityzm. Owa symboliczna *pomroczność jasna* nie stoi wcale w sprzeczności, a wręcz logicznie łączy się z faktem, że kraj nasz pomnikami stoi, a narodowa tradycja wypełniania przestrzeni publicznej pomnikami ofiar lub odpowiednio wybielonych (a raczej wyjałowionych z ludzkich cech) bohaterów, oczywistym uczyniła, że jeśli stawiać komuś pomnik – to ze spiżu i na lata, a przynajmniej do następnej zmiany władzy.

Wykorzystanie sztuki dla celów polityki historycznej z góry zakłada narzucenie pewnej spójnej narracji przystającej do aktualnych zapotrzebowań władzy, wybiórczej interpretacji zdarzeń i ocen historycznych postaci, a także utrwalenie jej na siłę w społecznej pamięci. Jednak – co również podkreślał sam Bauman, dzisiejsza pamięć kulturowa trwa bardzo krótko. Bohaterowie czasów „płynnej nowoczesności” pojawiają się i znikają z częstotliwością zbliżoną do scrolowanych memów w mediach społecznościowych. Płynny pomnik w założeniu miał być z jednej strony jawnym nawiązaniem do baumanowskiej teorii ponowoczesności, z drugiej – stać się artystyczną prowokacją, żywą (choć efemeryczną) ingerencją w tkankę miejską.